

Solidarność

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

NR 2/240
15 lutego 2005

PISMO ZARZĄDU REGIONU ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Sztandar Legmetu



Uroczystego poświęcenia sztandaru dokonał Ojciec Gwardian Euzebiusz Ciaciek w dniu 2 lutego 1981 roku. W grudniu 1981 roku sztandar został skonfiskowany przez SB i wrzucony do piwnicy Zakładu Teorii Ruchu Zawodowego w Warszawie. Zwrot sztandaru nastąpił dopiero 25 czerwca 1989 roku dzięki staraniom TKZ NSZZ „Solidarność”, której przewodniczył Franciszek Ratajczak, a pomagali mu w tym Stanisław Patalas i Andrzej Dynak.



Sztandar Legmetu

W 24. rocznicę poświęcenia sztandaru ZM Legmet w kościele św. Jana Chrzciciela w Legnicy odprawiona została msza św. w intencji pracowników i ich rodzin z DFM „Zanam Legmet”. W uroczystości uczestniczyły delegacje wielu zakładów pracy z pocztami sztandarowymi NSZZ „Solidarność”: Regionu Zagłębie Miedziowe, Energii Pro Koncernu Energetycznego w Legnicy, PKP Cargo SA Zakład Taboru w Legnicy, PKP Cargo SA Zakład Przewozów Towarowych w Legnicy, Huty Miedzi Legnica, Znamu w Polkowicach.

Mszy przewodniczył Ojciec Gwardian Roman Pałaszewski, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Ojciec Roman mówił o znaczeniu symbolu sztandaru w życiu organizacji. Dziękował „Solidarności” za wierne stanie przy ideach wypisanych na swoich sztandarach „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Uroczystością tą Region Zagłębie Miedziowe zapoczątkował obchody 25 lecia powstania NSZZ „Solidarność”.

Po uroczystości delegacje przeszły pod tablicę pamiątkową, która została wmurowana w piątą rocznicę poświęcenia sztandaru w 1986 roku, gdzie zostały złożone wiązanki kwiatów.

Po mszy odbyło się okolicznościowe spotkanie obecnych i byłych działaczy z ZM „Legmet”.

Skład KZ NSZZ „Solidarność” ZM „Legmet” z 1980 roku:

Franciszek Ratajczak – przewodniczący, Tadeusz Jaremkó, Bogdan Selmaj i Władysław Żyro.

W roku 2003 ZM Legmet” połączył się z DFM „Zanam”. Przewodniczącym połączonych komisji został wybrany Ryszard Dobrowolski. Zastępcą jest Andrzej Dynak (były przewodniczący ZM „Legmet”) i Roman Dziedzic.

Andrzej Dynak



Historia Sztandaru ZM „Legmet”

Zakładowa Komisja Robotnicza NSZZ „Solidarność” przy ZM „Legmet” zakupiła w 1980 roku za sumę 58 tys. zł pochodzących z pieniędzy składowych sztandar zakładowej Solidarności. Uroczystego poświęcenia sztandaru dokonał Ojciec Gwardian Euzebiusz Ciaciek w dniu 2 lutego 1981 roku.

W grudniu 1981 roku sztandar został skonfiskowany przez SB i wrzucony do piwnicy Zakładu Teorii Ruchu Zawodowego w Warszawie.

Zwrot sztandaru nastąpił dopiero 25 czerwca 1989 roku dzięki staraniom TKZ NSZZ „Solidarność”, której przewodniczył Franciszek Ratajczak, a pomagali mu w tym Stanisław Patalas i Andrzej Dynak.



Kalendarium protestu

Nie udało się uniknąć akcji protestacyjno- strajkowych na kolei. Przez cały 2004 rok związki zawodowe kolejarzy próbowały wyegzekwować realizację zawartych 11/12 listopada 2003 roku z Rządem RP i Zarządem PKP S.A. Porozumień w pokojowy sposób, prowadząc dialog społeczny w ramach Zespołu Trójstronnego ds Kolejnictwa, jak również w rozmowach dwustronnych z pracodawcami kolejowymi. Te działania nasilono w ostatnich miesiącach 2004 roku, gdy się okazało, że w projekcie ustawy budżetowej na 2005 roku dla kole zagwarantowano jedynie znikome środki finansowe. Szalę goryczy przeważały rozpoczęcie funkcjonowania nowej spółki przewozowej "Koleje Mazowieckie". NSZZ "Solidarność" wraz z innymi związkami zdecydowały że w obronie interesów polskiej kolei i kolejarzy podejmą stanowcze działania. I tak się stało.

2 grudnia

Dwa tysiące kolejarzy z całej polski demonstrowało pod gmachem Sejmu RP, domagając się należytych środków finansowych dla PKP na inwestycje kolejowe, jak też na kolejowe przewozy regionalne i międzywojewódzkie.

14 grudnia

Odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Infrastruktury, rozpatrywano postulaty związkowe bez efektu.

21 grudnia

Protestacyjne akcje ostrzegawcze przeprowadzono na czterech węzłach. W Krakowie, Poznaniu i Białogardzie ruch pociągów blokowano ponad godzinę. W Lublinie dwie godziny, kolejarze w Białymstoku pikietowali pod gmachem Sejmiku Wojewódzkiego.

1 stycznia

Wbrew związkowym zastrzeżeniom za przyzwoleniem Ministerstwa Infrastruktury i Zarządu PKP S.A. rozpoczyna działalność spółka „Koleje Mazowieckie”

5 styczeń

Komitet Protestacyjno - Strajkowy w związku z niedotrzymaniem ustaleń ze strony rządowej informuje o akcji protestacyjnej 11 stycznia na węźle warszawskim.

11 stycznia

Punktualnie o godzinie 8 rano kilkuset kolejarzy zablokowało stację Warszawa Wschodnia, po półtorę godzinie zakończono blokadę. Zaraz po akcji rozpoczęto ponownie rozmowy które trwały ponad jedenaście godzin. Niestety bez powodzenia.

12 stycznia

Zakończone fiaskiem rozmowy spowodowały dalsze protesty: Gdynia, Poznań, Tarnowskie Góry, Białystok, Lublin, Kielce, Kraków. Strajki nabierały rozpędu ale kolejarze nie chcą aby protesty były wymierzone w pasażerów. Dalsze negocjacje odbędą się w miesiącu lutym.

Jacek Krawczun

Szkolenia

○ Członkowie Solidarności z organizacji w: PAiP Automatyka Miedź Sp. z o. o. w Głogowie, Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej w Głogowie i Zakładzie Usług Remontowych Kuźnia Spółka z o. o. w Jaworze oraz Organizacji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania w Chojnowie wzięli udział w szkoleniu Księgowość organizacji zakładowej. Zajęcia miały miejsce w Legnicy, 3 lutego br. Program szkolenia obejmował takie zagadnienia jak sporządzanie preliminarza wydatków i dochodów oraz sprawozdania finansowego i rachunku wyników, prowadzenie dokumentacji kasowej i bankowej, rozliczenia z Urzędem Skarbowym. Prowadzącym zajęcia był Zbigniew Kuźniar.

○ 17 członków Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładach Wzbogacania Rud O/KGHM Polska Miedź SA w Polkowicach wzięło udział w Szkoleniu podstawowym na temat rozwoju związku, które odbyło się 31 stycznia 2005 r. w siedzibie firmy. Podczas zajęć przeanalizowano skuteczność dotychczasowych działań związanych z rozwojem Organizacji, zastanawiano się nad nowymi sposobami pozyskiwania członków oraz czynnikami determinującymi pozycję związku w firmie. Zajęcia prowadzili Ewa Kosiorowska i Jerzy Morawski.

○ W dniach 14-15 stycznia 2005 r. w Legnicy odbyło się, w ramach projektu Podstawowe Elementy Zarządzania, drugie szkolenie poświęcone Prawu pracy. Tym razem uczestnicy zajmowali się ustawa- o związkach zawodowych, o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, o rozwiązywaniu sporów zbiorowych oraz zagadnieniami związanymi z kodeksem pracy – roszczeniami ze stosunku pracy, wynagrodzeniami, czasem pracy i układami zbiorowymi pracy. Zajęcia prowadził Piotr Wegner. W projekcie, który rozpoczął się w kwietniu br. biorą udział członkowie Solidarności z: Volkswagen Motor Polska Sp. z o. o. w Polkowicach, Sitech Spółka z o. o. w Polkowicach, Kopalni Odkrywkowych Surowców Drogowych w Wilkowie, MPK w Legnicy, WPEC w Legnicy S.A. oraz organizacji międzyzakładowych pracowników oświaty w Jaworze, Lubinie i Złotoryi.

EK

Protest służby zdrowia

Grupa kilunastu przedstawicieli NSZZ „Solidarność” Regionu Zagłębie Miedzowe służby zdrowia uczestniczyła, 21 stycznia w Warszawie, w ogólnopolskiej pikiecie przeciwko przyjęciu przez Sejm Ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji zakładów opieki zdrowotnej.

W pikiecie uczestniczyło kilka tysięcy związkowców z "Solidarności" z całego kraju.

Zdaniem związku projekt ten nie tylko nie rozwiązuje żadnych problemów, ale stwarza niebezpieczeństwo zupełnej likwidacji publicznej służby zdrowia. "Wbrew wcześniejszym obietnicom rządu nadal nie rozwiązany pozostaje problem ogromnego, ponad 7 miliardowego zadłużenia placówek ochrony zdrowia. Brakuje też mechanizmów służących poprawie finansowania zakładów opieki zdrowotnej. Jednocześnie w projekcie ustawy wprowadza się rozwiązania zmierzające w konsekwencji do komercjalizacji i prywatyzacji publicznych usług medycznych z możliwością upadłości szpitali i przychodni" – napisano w specjalnym stanowisku Rady Sekretariatu Ochrony Zdrowia.

Związkowcy nie akceptują na przykład propozycji, by dyrektorzy szpitali zaciągali kredyty na uregulowanie zaległych świadczeń wobec pracowników. – Placówki same pokrywałyby zobowiązania ministerstwa, a dodatkowo obciążone zostałyby długiem. W takiej sytuacji pracodawcy z pewnością szukaliby oszczędności kosztem pracowników – obawia się przewodnicząca



Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S” Ewa Fica. Sprzeciw pracowników służby zdrowia budzą też plany przekształceń placówek w spółki użyteczności publicznej. – W systemie nie ma na to pieniędzy – alarmują.

„Solidarność” służby zdrowia jest też przeciwna zapisom w ustawie dotyczącym pracy radiologów. Zgodnie z projektem, technicy-radiolodzy nie będą otrzymywali

dotadku szkodliwego a czas ich pracy zostanie wydłużony do ponad 7 godzin, zamiast dotychczasowych 5. Pracownicy służby zdrowia obawiają się, że wkrótce podobna może spotkać inne grupy zawodowe. Jak mówią, już pojawiają się propozycje wydłużenia czasu pracy lekarzy, jednocześnie nie uwzględniają one wzrostu wynagrodzeń.

WO, DI KK

„S” broni umów społecznych

Jeśli tzw. umowami społecznymi zajmie się sąd, "Solidarność" nie wyklucza wyjścia na ulicę – zapowiada przewodniczący Sekretariatu Górniczego i Energetyki Kazimierz Grajcarek.

W liście otwartym do przewodniczących komisji zakładowych „S” zrzeszonych w sekretariacie Grajcarek podziękował za zaangażowanie w powstanie umów społecznych. „Serdecznie dziękuję Wam za ogromny wkład pracy w negocjacje, za Wasze kompetencje i determinację w walce o miejsca pracy. Załogi powinny być z Was dumne, że jesteście w stanie, w takim marazmie gospodarczym i politycznym, skutecznie dbać o ich

prawa” – uważa Grajcarek. Przewodniczący SGiE NSZZ „S” jest zdania, że krytyka umów społecznych ma na celu wzbudzenie niepokojów społecznych i rozbicie obywatelskiej solidarności. Jego zdaniem negatywne opinie ze strony polityków wiążą się z zagrożeniem ich interesów. „Będą Was atakować za to, że nie napelnią się ich prywatne i partyjne kiesy. To, co zrobiliście i to, co robią inni, którzy negocjują podobne porozumienia, to ogromny sukces Waszych załóg, Waszych organizacji zakładowych, ale przede wszystkim Was jako skutecznych przywódców związkowych” – podkreśla Grajcarek.

W liście otwartym przewodniczący SGiE NSZZ „S” ostrzegł, że próby zmiany umów mogą doprowadzić do "wyjścia na ulicę". "Pamiętamy, jak politycy i prasa krzyczeli, kiedy podczas manifestacji dopominaliśmy się swoich praw. To oni krzyczeli, wydając komendę policji do strzelania do nas, że teraz nie te czasy, że teraz trzeba negocjować, a nie manifestować. Teraz, kiedy zakończyliście negocjacje twierdzą, że wynegocjowane porozumienia pójdą „pod sąd” i tym samym próbują wyprowadzić nas na ulicę. Dlatego być może trzeba będzie wyjść” – pisze w liście otwartym Kazimierz Grajcarek. **GS**

Boje o kartę

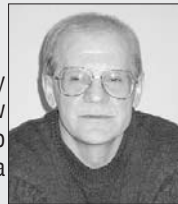
Wiele się mówi i pisze o Karcie Nauczyciela jako akcie prawnym, który jest reliktem przeszłości chroniącym złych nauczycieli, utrudniającym samorządom oraz dyrektorom prowadzenie dobrej polityki kadrowej a nawet uniemożliwiający unowocześnienie tej dziedziny życia. Jej krytycy powołują się niekiedy na fakt, jakoby w żadnym państwie świata taki dokument nie funkcjonował.

Wszystkie te opowieści są z gruntu nieprawdziwe. Karta funkcjonuje w wielu krajach, także w USA. Wprawdzie ma tam tylko jedną stronę, ale z zapisem, że zawód nauczyciela jest szczególnie, wyjątkowo cenny dla społeczeństwa i dlatego podlega ochronie. Amerykanom to wystarczy. Tymczasem w Polsce, poczynając od ministra po kadrę kuratorską i wójtów, nikt prawa nie przestrzega, stąd potrzebny jest nam inny dokument. Likwidacja Karty nie jest więc dobrym pomysłem. Wystarczy przeczytać raport NIK o tym, jak samorządy manipulowały funduszem na doskonalenie nauczycieli, czy zapoznać się z faktami dotyczącymi gospodarowania subwencją oświatową. Wniosek nasuwa się sam – jeśli obecnie gminom przeszkadza Karta, to bez niej będzie już prawdziwa katastrofa. Dokument ten bez wątpienia uniemożliwia uprawianie całkowitej samowolki ze strony urzędników. To oczywiście krępuje, przeszkadza i denerwuje, stąd jej deprecjonowanie w oczach społeczeństwa. Do szczególnie zażartych wrogów Karty należą w Polsce liberałowie związani z Platformą Obywatelską, którzy głoszą fałszywe teorie o tym jakoby oświata była towarem rynkowym i podlegała zasadom konkurencyjności. Nie wiedzą,

albo nie chcą wiedzieć, że Bank Światowy wycofał się z pochwały konkurencyjności w odniesieniu do edukacji. Nie przyjmują też do wiadomości ostrzeżeń ze strony Jana Pawła II, że liberalizm prowadzi do nihilizmu.

Warto sobie uzmysłowić, czym jest Karta i jakie jest jej usytuowanie wśród innych aktów prawnych? Dokument ten jest swoistym układem zbiorowym, zawierającym przez rząd i przedstawicieli partnerów społecznych, głównie przez związki zawodowe, działające w sferze oświaty, wychowania oraz opieki społecznej. Jego ostateczny kształt ustanawia parlament i Prezydent, a w sprawach, które reguluje, jest przed Kodeksem pracy. Jednocześnie podkreśla on i wyraża szczególne uznanie dla społecznej i narodowej misji zawodu nauczyciela. Obwarowany jest też aktami wykonawczymi, orzecznictwem sądowym, regulacjami prawa samorządowego, ustawą o związkach zawodowych i Kodeksem pracy.

Szkolnictwo w Polsce zawsze skazane było na niepewność, eksperymenty, odgórne decyzje oraz radosną twórczość polityków i polityków. Tych ostatnich nie brakuje na żadnym szczeblu władzy, od gminy poczynając, na sejmie i rządzie kończąc. I choć Karta zawiera sporo przeżytków, które można wyeliminować, to nie należy wylewać dziecka wraz z kąpielą. Dużo bardziej potrzebny jest racjonalizm w myśleniu o oświacie i społecznej roli nauczycieli, aniżeli mówienie o likwidacji Karty. Takiego myślenia życzymy też wszystkim samorządowym urzędnikom decydującym o losach lokalnej edukacji.



Górnicy przeciw



Józef Czyczerski

Pan Jacek Socha
Minister Skarbu Państwa
Warszawa

Z przykrością informujemy Pana Ministra, jako właściciela największego pakietu akcji KGHM Polska Miedź S.A., że w porządku obrad Rady Nadzorczej zaplanowanym na 7 lutego 2005r. znalazł się wniosek dwóch członków Rady Nadzorczej R. Kurka i L. Hajdackiego, którzy po raz trzeci w tej kadencji Rady próbują ośmieszyć i skompromitować w oczach pracowników Radę Nadzorczą. Wniosek ten ma na celu połączenie wyborów do Rady Nadzorczej z wyborami członka Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. wybieranego przez pracowników. Argumentacja jaką przedstawili, jest szczytem hipokryzji, arogancji i narusza prawo. Jest także kpina z ciężko pracujących górników i hutników „Polskiej Miedzi”.

Obydwaj wymienieni członkowie znani są w tej kadencji Rady z tego, że skupili się w swojej działalności na uprawianiu politykierstwa i sięganiu „z łaski” Zarządu po kolejne posadki w radach nadzorczych w spółkach zależnych i stowarzyszonych oraz fundacjach związanych z zarządem KGHM. Kojarzeni są także przez pracowników z zatrudnianiem w KGHM i spółkach zależnych członków swoich rodzin, znajomych oraz partyjnych „kolesi” z SLD. Czerpią pełnymi garściami ogromne środki finansowe ze Spółki na rzecz Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, którego są aktywistami.

Oczekujemy od Pana Ministra podjęcia zdecydowanych działań mających na celu powstrzymanie działań związanych z:

- podwyższaniem wynagrodzeń członków Zarządu;
- uruchamianiem wyborów kolejnego członka Zarządu przez pracowników.

Od zachowania Pana Ministra w/w sprawach uzależniamy nasze dalsze kroki i jesteśmy przekonani, że nikomu rozsądnemu nie jest potrzebny wzrost napięcia i niepokoje społeczne, które to niewątpliwie wpłyną na spadek wartości Spółki.

Będzie to też dla nas dowód na to, czy reprezentanci Skarbu Państwa w Radzie Nadzorczej KGHM, którzy w zeszłym roku, pod politycznym naciskiem, dali się namówić i uruchomili procedurę wyboru członka Zarządu przez pracowników, są obiektywni i kierują się rozsądkiem, czy też uzależnieni są od politycznych nacisków. Poprzednia próba uruchomienia wyborów zakończyła się pełną kompromitacją, a R. Kurkowi nie udało się nawet zebrać połowy wymaganych podpisów poparcia. To jednak niczego nie nauczyło ambitnych i nie mogących się powstrzymać od chęci dorwania się do wysoko płatnego stanowiska, którego to załoga jednoznacznie nie chce. Nie jest dla nich przy tym ważne, że ośmieszają organ nadzorczy Spółki.

Mamy nadzieję, że pomni doświadczenia członkowie Rady Nadzorczej nie poddadzą się presji politykierów i partyjnym dyrektywom. KGHM Polska Miedź S.A. jest Spółką Akcyjną, a nie prywatnym folwarkiem trzymających władzę, nie liczących się z nikim i niczym.

Za SKGRM
NSZZ Solidarność
Józef Czyczerski

Wywrzeć nacisk



Jan Pazdur,
kierownik
oddziału ZR
w Lubinie

Przedstawiciele K.Z. NSZZ Solidarność – zebranych na spotkaniu w Lubinie w Oddziale Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ Solidarność, w dniu 25 stycznia 2005 r. – dostrzegając coraz większe ubożenie naszego społeczeństwa, w którym ponad 22 mln Polaków uzyskuje dochody średnio na poziomie minimum socjalnego, a liczba osób żyjących w skrajnej biedzie przekroczyła już 4,5 mln. obywateli – zwracają się do Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ Solidarność o podjęcie stanowiska w w/w sprawie i skierowanie go do Komisji Krajowej NSZZ Solidarność, w celu wywarcia nacisku na władze RP o dostosowanie wysokości płacy minimalnej do standardów obowiązujących w Unii Europejskiej, gdzie wynosi ona 60% średniego wynagrodzenia w kraju członkowskim.

Uważamy, że NSZZ Solidarność, który od samego początku stoi na straży obrony godności człowieka, w obecnym, tak trudnym czasie, powinien ze wzmoczoną siłą upominać się o ludzi najuboższych, podejmując wszelkie możliwe działania, które spowodowałyby wzrost standardów życiowych.

Podpisy przedstawicieli Komisji Zakładowych
NSZZ Solidarność z Lubina

Spotkanie z liderami PiS

W Warszawie odbyło się pierwsze z zaplanowanych spotkań władz Związku z kierownictwem partii opozycyjnych, z którymi sympatyzują członkowie Solidarności.

Według badań 61% związkowców popiera Prawo i Sprawiedliwość, dlatego najpierw doszło do spotkania z liderami tego ugrupowania.

Przewodniczący Związku Janusz Śniadek, szefowie regionów, sekretariatów i sekcji branżowych mieli okazję wysłuchać prezentacji programu naprawy Polski, omówionego przez szefa partii, Jarosława Kaczyńskiego oraz zadawać szczegółowe pytania, również innym czołowym politykom PiS, obecnym na spotkaniu.

Najbardziej działaczy Związku interesował program PiS w zakresie polityki społecznej i wobec różnych sektorów gospodarki. J. Kaczyński zadeklarował, że w sytuacji przejścia władzy przez PiS (w koalicji z PO) Solidarność będzie traktowana jako główny partner społeczny i będzie też możliwe spisanie nowej umowy społecznej.



FOT. WWW.SOLIDARNOSC.ORG.PL

Jednak zakres działań prospołecznych PiS zostanie uzależniony od porozumienia z trudnym koalicjantem jakim jest PO, a w kwestiach spornych zostanie spisany z nim protokół rozbieżności. Spotkanie miało

charakter sondażowy i nie doszło do ustalenia na razie jakichkolwiek form współpracy między Solidarnością a Prawem i Sprawiedliwością.

(jk)

Manifestacja pracowników TP S.A

Prawie 3 tysiące pracowników i związkowców z całego kraju protestowało w piątek 28 stycznia br. pod gmachem Ambasady Republiki Francuskiej i na ulicach stolicy oraz pod siedzibą Telekomunikacji Polskiej, przeciwko zwolnieniom z pracy 4 tys. osób.

Powodem zorganizowania przez wszystkie związki zawodowe działające w spółce wspólnej akcji protestacyjnej jest również niedotrzymywanie zobowiązań przez inwestora strategicznego, obciążanie polskiego operatora telekomunikacyjnego spłatą zadłużenia France Telecom (FT) i powiększanie przez zagranicznego właściciela bezrobocia w Polsce. W wystąpieniu skierowanym do Ambasadora RF, zapowiadającym przeprowadzenie manifestacji poinformowano, że planowane zwolnienia są odbierane jako działania FT skierowane przeciwko pracownikom spółki zależnej – TP S.A. W obliczu istniejącej w Polsce wysokiej stopy bezrobocia, wynoszącej niemal 20 procent oraz stale poszerzającego się kręgu osób żyjących w ubóstwie i niedostatku, takie działania muszą budzić społeczny protest.

Na transparentach niesionych przez demonstrantów znalazły się hasła: „Z TP SA będą nicy zanim Francuz się nasyci”; „France Telecom długi ma, z pracy leć ja”; „Stop zwolnieniom w Telekomunikacji”; „Dość wyrzucania ludzi na bruk”; „Żądamy wstrzymania masowych zwolnień w TP S.A.”, „Zamiast rozwoju TP S.A. – zwolnienia”.

Skandowano – France Telecom, Telekomunikacja Polska nie jest francuską kolonią! Chcemy pracować, nie głodować! Złodzieje! Na teren ambasady poleciały petardy.

Delegacja związkowa złożyła na ręce ambasadora pismo skierowane do premiera rządu francuskiego, w którym wyrażono niezadowolenie z działania France Telecom w naszym kraju. Przekazano także symboliczną butelkę z nazwiskami pracowników zwalnianych od 1 stycznia 2005r. z pracy w TP S.A. Znalazł się na niej napis „Nabici w butelkę – France Telecom – producent bezrobocia w Polsce – rocznik 2005”.

Przed demonstracją odbyła się konferencja prasowa, w której wzięli udział eksperci Centrum im. Adama Smitha (CAS) – Andrzej Sadowski i Andrzej Piotrowski. Uznali oni, że strategia francuskiego udziałowca jest defensywna i pasywna, co skazuje firmę na porażkę. Działania rozwojowe podejmuje się w niej zbyt późno. Na dodatek firma blokuje zmia-

ny na rynku, a sama jako inwestor jest destrukcyjna. Powołano się tu na przykład zainwestowania przez TP SA ok. 700 mln zł w TP Internet, spółkę, która dziś jest na skraju bankructwa. Przedstawiciel CAS Andrzej Piotrowski porównał TP S.A. z British Telecom, gdzie przy dużo silniejszej konkurencji liczba zatrudnionych, w przeliczeniu na ilość obsługiwanych łączy, jest wyższa. Trudno więc uznać poziom zatrudnienia w TP za wysoki. Eksperci stwierdzili, że największą wartością firmy są ludzie. Wyrazili swoją wątpliwość czy rząd wybrał najlepsze rozwiązanie dla TP S.A. i jej pracowników sprzedając akcje spółki obciążonemu długami inwestorowi.

„Otrzymywaliśmy kilka miesięcy temu odpowiedzi od prezesa France Telecom, że restrukturyzacja została zakończona i że to koniec zwolnień” – powiedziała Elżbieta Pacuła przewodnicząca Sekcji Krajowej Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność”.

Jeszcze w końcu listopada 2004 r. zarząd FT zapewniał Europejską Radę Pracowniczą grupy France Telecom, że zwolnienia w TP się skończyły. Miesiąc później w Paryżu zapadły decyzje dotyczące budżetu polskiej spółki, które zmusiły jej zarząd do ograniczenia kosztów. Zarząd TP sięgnął po najprostszy środek obniżenia kosztów, planując zmniejszenia w tym roku zatrudnienia w firmie z 30,4 tys. osób do 26,4 tys.

Według związkowców, należy znaleźć inne sposoby oszczędzania. Ich zdaniem jedną z metod mogłoby być zlikwidowanie przerejestrowania w dyrekcji spółki. Związki zwracają uwagę, że zatrudnia się wielu drogich ekspertów i firmy doradcze, których praca przynosi znikome efekty. Według związkowców, w znacznej mierze wydatki na firmy konsultingowe są transferowane do France Telecom. Postulują zmniejszenie kosztów podróży związanych z delegacjami poprzez częstsze organizowanie telekonferencji. Podkreślają, że w firmie nadmiernie rozwinięta jest sprawozdawczość, co też generuje koszty. Związki wielokrotnie wskazywały możliwości i miejsca obniżki kosztów, dzięki czemu można było ograniczyć skalę zwolnień lub z nich zrezygnować.

Zdaniem związków zawodowych zarząd TP planując kolejne zwolnienia nie kieruje się potrzebami firmy, dotyczącymi wymagań w zakresie prawidłowej i efektywnej obsługi

klienta oraz utrzymania urządzeń i łączy telekomunikacyjnych.

Elżbieta Pacuła wskazała podczas konferencji na negatywne konsekwencje ciągłej niepewności o pracę, w tym przypadki zastraszania pracowników. Powiedziała – „Ludzie nie mogą pracować pod ciągłą presją zwolnień i niepewności o swoje miejsca pracy”. Podkreśliła, że France Telecom prowadzi politykę obniżki kosztów, która dotyka przede wszystkim Polskę i inne kraje, poza Francją.

Ryszard Kluba – wiceprzewodniczący Federacji Związków Zawodowych Pracowników Telekomunikacji – zwrócił uwagę, że przy obecnej polityce zatrudnienia, pracowników TP S.A. nawet z wyższym wykształceniem nie jest potrzebny.

Waldemar Stawski wiceprzewodniczący MOZ NSZZ „Solidarność” Pracowników Telekomunikacji poinformował – „Pikietujemy ambasadę francuską, reprezentującą właściciela France Telecom – rząd francuski posiada w tej firmie ponad 40 proc. akcji”. Zaznaczył, że demonstracja jest początkiem akcji protestacyjnej. Dodał, że jeżeli nie dojdzie do negocjacji, to kolejnym etapem będzie referendum wśród załogi z pytaniem o zgodę na ogólnopolski strajk.

Po zakończeniu demonstracji przed ambasadą, kilkutyśiętny pochód pracowników TP przemarszerował, w asyście policji, ulicami Warszawy – Piękną, Marszałkowską, Al. Jerozolimskimi, Emilii Plater – udając się pod siedzibę spółki na ul. Twardą. Tam delegacja pracowników złożona z przedstawicieli central związkowych przekazała Wojciechowi Romanowi – członkowi zarządu TP – kopię petycji oraz białą kokardkę – symbol przestrzegania prawa pracy. Zebrani głośno wyrażali swoje niezadowolenie z polityki władz Spółki. Wołali m.in. – Zwolnić zarząd! Prezes do nas! Elżbieta Pacuła poinformowała, że Wojciech Roman wyraził swoje zrozumienie dla żądań protestujących pracowników. Nie nastąpił jednak przełom w stanowisku władz spółki. Przewodnicząca SKPT powiedziała, że jeśli będzie taka potrzeba to wrócimy tu ponownie. Demonstranci skandowali – Strajk! Strajk! Strajk!

Kończąc manifestację, Elżbieta Pacuła zapowiedziała rozpoczęcie referendum strajkowego wśród pracowników w sprawie strajku generalnego.

Stanisław Kiezak – Sekretarz SKPT
NSZZ „Solidarność”

Zreformowana oświata

Temat – rzeka. Odkąd mamy III Rzeczpospolitą, poprawek, modyfikacji i zmian systemu oświaty było bez liku. A obecnie miłościwie nam panuje Pani Reforma Szkolnictwa!

Od kilku już lat nauczanie początkowe to nie nauczanie początkowe, tylko zintegrowane. No i faktycznie początkowe to ono nie jest, co się maluszki nauczą w przeładowanych, 30-osobowych klasach to ich, ale jeśli się nie nauczą to wcale nie muszą powtarzać klasy. Tymczasem 7-latek musi opanować umiejętność czytania i pisanie, trzeba pamiętać, że niedouczenie zaowocuje natychmiast opóźnieniami w opanowaniu dalszego, coraz trudniejszego materiału, zniechęceniem, poczuciem, że wysiłek nie jest współmierny do wyników jeśli ciągle będzie się ścięgało rówieśników. Do tego jeszcze obciąża się nauczyciela obowiązkami opisowej oceny ucznia, oceny, która nie ma w zasadzie żadnego znaczenia, bo o powtarzaniu klasy zgodzie z założeniami Reformy i tak w praktyce decydują rodzice, którzy przecież nie zgodzą się na opóźnienia w procesie dydaktycznym swego dziecka, ani tym bardziej na stwierdzenie, że jest ono mniej zdolne. System opiera się na idealistycznym przekonaniu, że rodzice i nauczyciel rozumieją dokładnie w ten sam sposób dobro dziecka. Zdrowy rozsądek podpowiada, że tak po prostu nie jest.

Zasadniczym pomysłem, wręcz ukochanym dzieckiem Pani Reformy były gimnazja. Zlikwidowano 8-letnią szkołę podstawową oraz 4 lub 5-letnią szkołę średnią. Wprowadzono: 6-letnią szkołę podstawową, 3-letnie gimnazjum oraz 3 lub 4-letnią szkołę średnią. Bezpośrednio zauważalnym skutkiem takiego podziału było ograniczenie liczby godzin w szkołach podstawowych, a co za tym idzie zwiększony strach nauczycieli tych placówek przed zwolnieniami. Duża ilość nauczycieli, również mianowanych utraciła pracę. Znaczną część szkół podstawowych zlikwidowano (po pierwsze – ekonomia!), zmuszając tysiące wiejskich dzieci (począwszy już od 7-go roku życia) do codziennych uciążliwych dojazdów. Zachowana, a nawet wzmocniona tendencja do utrzymania dużych klas (ok.

30-osobowych) oraz zmniejszanie liczby godzin przeznaczonych na dydaktykę poszczególnych przedmiotów czynią nieprawdziwą tezę, że nauczyciele mogli po prostu przejść do nowo powstałych gimnazjów i wobec tego nie tracili pracy, zmieniali tylko jej miejsce.

Zmiany w SP to nie tylko okrojenie liczby godzin. Ministerialne decyzje narzuciły rezygnację bowiem z kilku przedmiotów na rzecz bloków przedmiotowych. Zamiast biologii czy fizyki naucza się przyrody – w zakresie tego przedmiotu mieści się i biologia, fizyka, geografia, i chemia, zamiast muzyki i plastyki uczy się sztuki. Uczniowie uzyskują zdecydowanie mniej wiedzy, zaś nauczyciele obawiają się wyrażania bardziej krytycznych uwag właśnie ze względu na możliwość utraty godzin. W małej szkole podstawowej mającej po jednej klasie na każdym poziomie, a więc nawet stu kilkudziesięciu uczniów, żaden nauczyciel poza nauczaniem zintegrowanym nie ma możliwości pracy w ramach pełnego etatu, chyba, że „dorabia” w innej szkole, dostaje „godziny świetlicowe”, nauczanie indywidualne lub uczy dwóch przedmiotów. W praktyce utrzymanie poziomu zarobków sprzed Reformy jest dla nauczyciela SP uzależnione od akceptacji i to w wysokim stopniu dyrektora.

Na poziomie klas 4–6 obowiązuje ocenianie stopniowe. Nagminnie pojawia się maniera „zdawania” na wyższą ocenę. Żle widziane jest odmawianie uczniowi wykazującemu gotowość „zdawania”. Polega to na napisaniu referatu, nauczaniu się niewielkiej partii materiału lub zrobieniu gazetki klasowej itp. czyli przede wszystkim na wykazaniu chęci. W ten sposób lekceważy się zasadę całorocznego wysiłku, wyważonej oceny rocznej uwzględniającej wszystkie elementy pracy ucznia na rzecz krótkotrwałej mobilizacji, jest to wyraźne równanie w dół – po co uczeń obowiązkowy ma pracować przez cały rok skoro jego kolega otrzymał taką samą ocenę za cenę znacznie mniejszego wysiłku.

Uczniowie w SP ulegają niestety w poważnym stopniu różnorodnym negatywnym zjawiskom w sferze wychowania. Katalog praw ucznia został mocno rozszerzony, uprawnienia nauczycieli i wychowawców znacząco ograniczone. W przypadku występowania problemów wychowawczych bardzo często ich „rozwiązaniem” są wymuszone i nieszczerze przeprosiny, na ogół sprawca nie zmienia swego zachowania. W mianencie nasilonych przemian kulturowo-cywilizacyjnych, znaczna część uczniów skwapliwie wykorzystwała koniunkturę, aby jak najmniejszym wysiłkiem „przejść” SP. Praktyka i statystyki wykazują, że tylko nieznaczny odsetek uczniów SP powtarza klasy (promile), znacznie mniejszy niż przed laty. Oczywiście można powiedzieć, że powinniśmy się cieszyć. Jednak musimy wobec tego zastanowić się: czy mamy populację dzieci niezwykle w swej masie uzdolnionych, czy po prostu, w praktyce, zanika się poziom wymagań. Podobnie jak na poziomie nauczania zintegrowanego nie ma większego znaczenia realny wynik ucznia, tak samo wyniki testów po klasie szóstej.

Prawie cała młodzież trafia do gimnazjów. Podstawowymi celami powołania gimnazjów było: 1. Odseparowanie dzieci w SP od młodzieży znajdującej się w trudnym okresie dojrzewania. 2. Podniesienie i unifikacja poziomu nauczania i wychowania. Gimnazja powstały od podstaw są więc przesycone duchem Reformy. Charakterystyczna dla ich pracy jest wymuszana aktywność, a co za tym idzie nerwowość oraz przerywanie ciągłości procesu nauczania. Dogmatem jest podnoszenie „jakości pracy szkoły”. Nauczyciel jest nierzadko w sytuacji bez wyjścia, z jednej strony wymaga się od niego stosowania postępowych metod dydaktycznych i nieustannego dbania o nienaruszenie „godności” ucznia (które np. narusza polecenie, aby podniósł papier) z drugiej zaś wysokich wyników testów kompetencji. Młodzież gimnazjalna to 14, 15, 16-latkowie,

szybko rosną i szybko działają. Niehamowani realizują większość pomysłów, które przyjdą im do głów. Dawniej już na poziomie klasy 8 czyli w wieku 15 lat uczniowie dokonywali wyboru nowej szkoły. W ten sposób następował podział na tych, którzy chcieli się dalej uczyć i na tych, którzy chcieli szybko zdobyć zawód. Obecnie pozostają razem zarówno ci, którzy nie chcą się uczyć, jak i ci z ambicjami. Tymczasem System z założenia nie chce dostrzec korelacji między przyswajaniem wiedzy, a spokojem i ładem na lekcjach.

Niedawno przez polskie media przetoczyła się dyskusja o tzw. segregacji klasowej. Słusznie protestowali ci, którzy uważali, że może to doprowadzić do nierównego traktowania uczniów. Lecz nie da się ukryć, że takie klasy są jakąś próbą odpowiedzi na stałe zjawisko obniżania poziomu nauczania, oraz wzrostu agresji. Jeśli założeniem gimnazjów miało być wystąpienie zjawiska współpracy między uczniami słabszymi i lepszymi, to nie zostało ono zrealizowane. W najlepsze rozwija się proces dostosowania do większości i „tępienia kujona”. Młodzież znajduje się w okresie dojrzewania, tzw. burzy hormonów. Rodzice zabiegani, poszukujący pracy liczą na pomoc szkoły. Ta jednak została pozbawiona systemowego wpływu na ucznia. Nauczyciel jest rozliczany: z ilości niepromowanych oraz do tłumaczenia się na piśmie z postawienia oceny niedostatecznej.

Zmuszany do układania coraz to nowych planów naprawczych zamiast uczyć wypełnia niezliczoną ilość nikomu nie potrzebnych „papiorów”. Nierzadko też pozostaje z problemami sam. Czyżby Pan\Pani nie radziła sobie z dyscypliną? pyta niejeden dyrektor. Młodemu nauczycielom z góry narzucono pewien styl pracy.

Często są obciążeni licznymi kursami i studiami podyplomowymi, nie mają doświadczenia, tymczasem „na dzień dobry” stykają się z agresywnymi zachowaniami uczniów zarówno w stosunku do

siebie jak i szczególnie wobec innych uczniów. Uczniowie, i to gremialnie, słabi, dobrzy i ci najlepsi domagają się stanowczo respektowania systemu „zdawania”. Poziom nauczania obniża się. Dobitnie o tym świadczą wyniki testów kompetencji.

Z typowymi dla Reformy problemami najpóźniej zetknęły się licea. Nawet najlepsi spośród gimnazjalistów nie uchronili się jednak przed roszczeniowością i niewłaściwymi niekiedy formami zachowania. Często autentycznie zdziwieni zwracanymi uwagami (w porównaniu z innymi uczniami gimnazjum byli postrzegani jako osoby spokojne i grzeczne), wyrażają zaskoczenie brakiem pełnej akceptacji i reagują tak jak zostali nauczeni: komentarzem i protestem.

Nauczyciele liceów i szkół ponadgimnazjalnych borykają się przede wszystkim z problemem Nowej Matury. Nieodrodne dziecko Jaśnie Pani Reformy Szkolnictwa zostało wprowadzone po wielu bojach w tym roku szkolnym. Motywem przewodnim są na polu mityczne: UMIEJĘTNOŚCI. Jednak zamiast zmodyfikować programy nauczania tak aby przy okazji przyswajania wiedzy doskonalić umiejętności: porównania, czytania ze zrozumieniem czy selekcjonowania wiadomości to po prostu zastąpiono wiedzę nauką umiejętności. To w ministerialnej teorii. W praktyce zmniejszono jedynie liczbę godzin. Tymczasem egzamin maturalny jest nadal formułowany tak, że bez wiedzy, znajomości lektur itp. jest nie do zdania. Szczególnie dotkliwie odczuwają to szkoły zawodowe. Oczywiście rzeczą jest (nie dla decydentów?) że egzamin maturalny musi zachować jakiś poziom jeśli uczelnie wyższe mają go respektować a przecież i oto chodziło. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest oczywiście wzrastająca liczba korepetycji oraz nagminne spotkania po lekcjach nauczycieli przedmiotu z maturzystami aby nadrobić materiał. Z drugiej strony pomocny uczniowi fakultet z przedmiotu jest nieobowiązkowo-

wy co oznacza, że faktycznie nauczyciel ma ograniczone możliwości mobilizowania ucznia – jeśli oczywiście uczeń nie pragnie być zmobilizowany.

Ustawodawca wymyślił, że komisje języka polskiego i języków obcych muszą mieć w swym składzie nauczyciela oddelegowanego z innej szkoły. Co w praktyce oznacza, że przez około miesiąca, dwa pedagogdy zamiast uczyć będą egzaminować w swojej i cudzej placówce. Pytanie kto wobec tego będzie uczył w klasach młodszych pozostaje bez odpowiedzi. Ministerstwo jak zwykle nie widzi problemu. Zastanawia się także (NA DWA MIESIĄCE PRZED MATURĄ!) , kto będzie te komisje finansował. Najlepiej – samorządy z dochodów własnych. Nauczyciele szkół ponadgimnazjalnych obawiają się, że za słabe wyniki Nowej Matury zostaną obciążeni wyłącznie oni, a przecież system jest przeciwko nim. Do niedawna (czy jeszcze nie dziś?) święciła triumfy zasada, że w każdej skardze ucznia na nauczyciela jest co najmniej ziarno prawdy.

Kadrze pedagogicznej zarzuca się, że jest niechętna zmianom. Karta Nauczyciela jest stale wymieniana na pierwszym miejscu wśród dokumentów uniemożliwiających modernizację oświaty. A w ogóle to nauczyciel ma 2 miesiące wakacji. Tymczasem KN mówi o 40-godzinny tygodniu pracy, o 11-letnim okresie pokonywania stopni tzw. awansu zawodowego. Każdy nauczyciel musi mieć wyższe wykształcenie i przestrzegać podstawowych zasad moralnych. Ciężko na nim obowiązek ciągłego podnoszenia i uzupełniania kwalifikacji. Kontrolerami jego pracy są: dyrektor, rada szkoły, organa prowadzące szkołę (samorząd), nadzoru dydaktycznego(kuratoria), ministerstwo edukacji. A przecież wystarczy naprawdę niewiele: doposażone szkoły, 20-osobowe klasy, nieco dyscypliny, wzajemnej między uczniami i nauczycielami życzliwości i zaufania a nauka może stać się wielką przygodą i przyjemnością. **AR**

Porady prawne

Wypadki przy pracy w świetle Orzecznictwa Sądu Najwyższego

I Uwagi wstępne

Problematykę wypadków przy pracy reguluje ustawa z dnia 30 października 2002 roku o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. Nr 199 poz. 1673).

Nowe uregulowanie nie obejmuje wypadków jakim ulec mogą pracownicy w drodze do pracy lub z pracy do domu.

Pracownikowi który uległ wypadkowi w drodze do pracy lub z pracy nie przysługuje żadne świadczenie z ustawy wypadkowej

Przysługuje mu natomiast stosowne świadczenia z ustawy o rentach i emeryturach z FUS

oraz z ustawy świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa.

Jednym z istotnych elementów definicji wypadku przy pracy jest istnienie przyczyny zewnętrznej.

W kwestii tej istnieje bogate Orzecznictwo Sądu Najwyższego, które w sposób rozszerzający interpretuje pojęcie przyczyny zewnętrznej wypadku przy pracy.

II Niżej prezentuję tezy niektórych orzeczeń Sądu Najwyższego poświęcone tej problematyce:

– przyczyną sprawczą zewnętrzną zdarzenia może być każdy czynnik zewnętrzny zdolny wywołać w istniejących

warunkach szkodliwe skutki (uchwała składu 7 sędziów SN sygn. III PO 15/62)

– wysiłek fizyczny powodujący w czasie pracy uszkodzenie organu wewnętrznego pracownika dotkniętego schorzeniem samoistnym może uzasadniać uznanie tego zdarzenia za wypadek przy pracy jeżeli skutek ten będący zdarzeniem zewnętrznym w sposób istotny przyspieszył lub pogorszył istniejący już stan chorobowy. (wyrok SN z 10 lutego 1977 sygn. Akt III PKN 194/76)

– poronienie jako następstwo wysiłku fizycznego pracownicy w związku z pracą jest wypadkiem przy pracy (uchwała SN z 10 stycznia 1979 sygn. Akt III PZP 19/78)

– dopuszczenie do pracy pracownika dotkniętego schorzeniem samoistnym które w danym dniu (dniu wypadku) uczyniło go niezdolnym do pracy stanowi przyczynę zewnętrzną stanowiącą przesłankę uznania zdarzenia za wypadek przy pracy (wyrok SN z 13 grudnia 1977 sygn. akt III PRN 49/77)

– nadmierny wysiłek podczas pracy, który z największym prawdopodobieństwem współz samostnym nadciśnieniem tętniczym wywołał u pracownika udar mózgu stanowi przyczynę zewnętrzną wypadku przy pracy (wyrok SN z dnia 29 stycznia 1997 sygn. akt II UKN 70/96).

Zwrócić należy uwagę że początkowo przyczynę zewnętrzną utożsamiano wyłącznie z działaniem siły fizycznej z zewnątrz. Później pojęcie to rozszerzono również na nadmierny wysiłek psychiczny.

W wyroku Sądu Najwyższego z dnia 12 grudnia 1980 sygn. akt III PRN 53/79 sąd uznał że zawal serca może być uznany za wypadek przy pracy jeżeli został spowodowany silnym przeżyciem psychicznym pracownika wskutek nawarstwienia się szczególnie krzywdzących okoliczności mających związek z pracą.

Reasumując należy stwierdzić że pojęcie przyczyny zewnętrznej ujmowane jest przez orzec-

nictwo bardzo szeroko. Może nią być nie tylko działanie siły fizycznej, nadmierny wysiłek ale ponadto zastosowanie ich przez pracodawcę do wskazań wynikających z badań lekarskich, nieudzielenie pracownikowi pomocy który zasłabł w czasie pracy, nieprzeprowadzenie w terminie badań kontrolnych gdy ze względu na charakter wykonywanej pracy były one obowiązkowe.

Tematyka związana z wypadkami przy pracy w tym przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego będzie tematem kolejnych publikacji.

Edward Chmiel

Jan Nowak Jeziorański – wielki dolnoślązak

Dolny Śląsk był dla Jana Nowaka Jeziorańskiego krainą zaczarowaną. Odkrył go późno. Wcześniej nie miał takiej szansy. Polska jego młodości nie obejmowała tego regionu. Po wojnie, kiedy Dolny Śląsk znalazł się w granicach Polski Nowakowi przyszło żyć poza jej granicami. Dopiero niedawno miał okazję, jak sam mawiał – „nadrobić te zaległości”. Zdążył poznać tylko Wrocław. Był nim zafascynowany. Miastem i ludźmi.

– Na tych ziemiach jest mieszanka dziedzictw kulturowych i obyczajów, która jest niezwykle płodna. Jestem pełen podziwu dla tych ziem, one tak wiele zachowały ze swojej historii. Ale to co mnie najbardziej urzeka to stosunek obecnych mieszkańców Śląska do swoich poprzedników. Spotykam się z ludźmi i z nimi rozmawiam. Z tych rozmów wynika, że zanikły wszelkie dawne antagonizmy. Już nie widać znamienych przed laty tendencji do pomniejszania dorobku niemieckiego. Wręcz przeciwnie. Mieszkańcy Dolnego Śląska szanują swoich poprzedników. Są przywiązani do dziedzictwa regionu, które traktują jak dobro wspólne.

Tu najlepiej widać to, co zwykło nazywać się patriotyzmem regionu. Potrafią też twórczo współpracować ze stroną niemiecką, z tymi którzy mieszkali tu wcześniej – mówił w wywiadzie udzielonym podczas pierwszego pobytu w Legnicy. Sympatia Redaktora dla naszego regionu przekładała się na konkretne działania. Związał się z wrocławskim Ossolineum, wspierał działania Kolegium Europy Wschodniej. Chętnie patronował różnym inicjatywom społecznym i kulturalnym.

Kiedy w październiku 2002 roku przyjechał po raz pierwszy do Legnicy powiedział, że oto spełnia się jego kolejne marzenie. Legnica, miasto gdzie ponad cztery dziesięciolecia stacjonowali Rosjanie fascynowała go szczególnie.

Przyjechał prywatnie, nie chciał rozgłosu. Mimo dziewięćdziesięciu lat i problemów z samodzielnym poruszaniem się chciał zobaczyć jak najwięcej. Wszystko go interesowało, o wszystko dopytywał. Chłonał każde słowo. Tym nas ujął. Kiedy dowiedziałem się o jego wizycie w mieście i zostałem zaproszony, żeby go oprowadzić szłyśmy się na spotkanie z człowiekiem legendą. Miałem tremę, bo wydawało mi się, że nie jestem w stanie powiedzieć mu nic ciekawego, nic czego nie wiedziałby wcześniej. Bardziej liczyłem na to że to ja posłucham fascynujących opowieści. Stało się in-



czej. Okazało się, że mimo wieku, doświadczeń i ogromnej wiedzy zachował w sobie ciekawość dziecka, które dopiero poznaje świat. Chce dotknąć, żeby zrozumieć. Z nim było podobnie. Pojechalismy do dzielnicy, którą legniczanie nazywają Kwadratem. Kiedyś była to wyłączona część miasta, w której swoją siedzibę miało dowództwo Północnej Grypy Wojsk Armii Radzieckiej. Przy kawie w byłej siedzibie dowódcy tych

wojsk wypytywał o nasze życie w mieście, które jak żadne inne w Polsce odczuwało dominację wielkiego brata. Tam opowiadał o kulisach światowej polityki, o swoich spotkaniach z prezydentami USA, o tym jak z perspektywy wolnego świata obserwował to co działo się w Polsce.

Dziś wszyscy przypominają jak wielkim autorytetem w świecie cieszył się Jan Nowak Jeziorański. Dla mnie jego

autorytet miał jeszcze inny wymiar. Kiedy spacerowaliśmy po legnickim Rynku przypadkowi przechodnie podchodzili tylko po to, żeby uścisnąć mu rękę. Byli wśród nich ludzie starsi, ale była też grupa nastolatków, ci prosili o autograf. To chyba największy dowód uznania jaki może spotkać człowieka.

Zafascynowany Legnicą zdążył odwiedzić miasto jeszcze tylko raz.

Artur Guzik

Jan Nowak – Jeziorański

urodzony w 1913 roku – żołnierz, dziennikarz, pisarz i działacz polityczny. Właściwie nazywa się Zdzisław Jeziorański. Podczas kampanii 1939 roku dostał się do niewoli, z której zbiegł. W czasie okupacji używał pseudonimów „Janek” i „Jan Zych” Związany z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. Ostatnie dwa był kurierem i emisariuszem Naczelnego Wodza i Komendy Głównej AK. Swoje wspomnienia z wypraw do Sztokholmu i Londynu opisał w książce „Kurier z Warszawy”. Po wojnie osiadł najpierw w Londynie, gdzie pracował w sekcji polskiej BBC, później kierował polską sekcją Radia Wolna Europa. Po przeprowadzce do USA, został jednym z dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej. Był też doradcą działającej przy prezydencie USA, Rady Bezpieczeństwa Narodowego. (ag)

Dla Legnickiej Solidarności
Jan Nowak Jeziorański
16.3.2003





Pogrzeb Kuriera

